

# JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2016 nr 5

Reportaż literacki. Pogranicza

STUDIA

## BIOGRAFIA REPORTAŻOWA W EPOCE UPAMIĘTNIENIA. O *SCHULZU* POD KLUCZEM WIESŁAWA BUDZYŃSKIEGO

MARCIN ROMANOWSKI

Uniwersytet Gdański  
Wydział Filologiczny  
Instytut Filologii Polskiej

### Reportażowy model biografii

**R**enata Jochymek w książce *W zwierciadle biografii* zauważa, że w ostatnich latach XX wieku pojawił się nowy model pisarstwa biograficznego odwołujący się do tradycji i technik reportażu, adresowany – zdaniem badaczki – do odbiorcy literatury popularnej, stawiający sobie za cel zaspokojenie jego ciekawości. Przykłady takiego pisarstwa znajduje Jochymek w twórczości Barbary Wachowicz, Joanny Siedleckiej i Agaty Tuszyńskiej.

Pisarki te już w momencie zbierania informacji o życiu interesujących je artystów zachowują się w sposób odmienny od dotychczas praktykowanego przez autorów biografii. Porzucają mianowicie archiwa i biblioteczne zacisze po to, by spotkać się z ludźmi, którzy znali – często

tylko pośrednio – fascynującego je człowieka i przeprowadzają z nimi wiele wywiadów. Ponieważ są to zwykle osoby nie orientujące się w dokonaniach artystycznych bohaterów ich książek, reporterki te rozmawiają z nimi nie tyle o literaturze, co o życiu tych pisarzy; zajmują się więc zbieraniem anegdot, legend oraz wszelkich okruczków pamięci o nich i ówczesnej rzeczywistości. (Jochymek 2004: 7-8)

Jochymek proponuje dość szczegółową typologię tej nowej biografistyki, wyróżniając: biografię reportażową, podróż biograficzną, opowieść biograficzno-eseistyczną i opowieść reportażowo-biograficzną (Jochymek 2004: 45-46). Nie wnikając w szczegółowe rozróżnienia<sup>1</sup>, trzeba zauważyć, że ta uwzględniająca aktualne tendencje klasyfikacja ma zastąpić wcześniejsze typologie biografistyki zaproponowane przez Czesława Kłaka, Marię Jasińską-Wojtkowską i Jamesa L. Clifforda (zob. Kłak 1968; Jasińska-Wojtkowska 1970; Clifford 1978). Uzmysławia to przemiany w pisarstwie biograficznym, owe dawniejsze typologie sytuowały bowiem biografię wobec poetyki powieści, podczas gdy aktualnie bardziej adekwatnym kontekstem staje się proza reportażowa.

Tendencje reportażowe w pisarstwie biograficznym w Polsce pojawiają się od lat 80. XX wieku za sprawą takich autorek i autorów jak Joanna Siedlecka, Agata Tuszyńska, Mariusz Urbanek, czy później Marian Buchowski, Wiesław Budzyński, Joanna Kuciel-Fydryszak, Magdalena Grzebalkowska, Angelika Kuźniak. Biografią reportażową jest najbardziej kontrowersyjna i najgłośniej komentowana biografia ostatniego ćwierćwiecza – *Kapuściński non-fiction* Artura Domosławskiego. Po gatunek ten sięgają nie tylko „profesjonalni” reporterzy, lecz także badacze akademicy, czego przykładem jest książka literaturoznawcy z UAM w Poznaniu, Krzysztofa Gajdy *To moja droga. Biografia Jacka Kaczmarskiego*.

Dyrektywa bezpośredniego uczestnictwa podmiotu autorskiego w opisywanych wydarzeniach w biografii reportażowej realizuje się poprzez szerokie oddanie głosu osobom, które na różnych etapach swego życia spotykały bohatera biografii. Biografia reportażowa staje się przestrzenią, w której mogą wybrzmieć te świadectwa, przestrzenią zaaranżowanego dialogu. Konfrontacja różnych głosów i świadectw wiąże się z odmiennym konstruowaniem figury narratora biograficznego. Pełni on rolę moderatora i komentatora przywoływanych głosów. Często wciela się w rolę detektywa (zob. Calek 2013: 224)<sup>2</sup> ustalającego prawdziwą wersję wydarzeń, odkrywającego zniekształcenia i przemilczenia. Narrator-moderator czy słuchacz różni się od wywodzącego się z tradycji powieści realistycznej autorytatywnego narratora biograficznego, który jest głosem dominującym, podporządkowującym różne głosy i świadectwa nadrzędnej monofonicznej narracji.

Dla opisanego obecności biografisty w narracji biograficznej kluczowa jest relacja między biografem a bohaterem. Próbę analizy tego zagadnienia podjęła Rana Tekcam w książce *The*

<sup>1</sup> Anita Calek, komentując pracę Jochymek, zauważa, że „być może zaproponowanie tylu typów nie do końca znajduje odbicie w analizowanych tekstach i wystarczyłaby jedna zbiorcza nazwa gatunkowa (właśnie biografia reportażowa) z wyznaczonymi jej podtypami” (Calek 2013: 57).

<sup>2</sup> Por. też uwagi Jacka Maziarskiego: „warunkiem reportażowej narracji jest współobecność reportera w świecie przedstawionym – jako obserwatora, pośrednika i postaci działającej” (cyt. za Jochymek 2004: 358).

*Biographer and the Subject. A Study on Biographical Distance*. Tekcam wskazuje, że wybór narracyjnych strategii dokonywany przez biografę uzależniony jest od dystansu czasowego dzielącego go od bohatera (Tekcam 2010: 8). Badaczka wyróżnia trzy odmiany biograficznego dystansu. W pierwszym przypadku dystans jest bliski. To sytuacja, gdy biograf zna osobiście bohatera, często jest bliskim znajomym lub krewnym. Z jednej strony ma więc dostęp do wiedzy o bohaterze z autopsji, z drugiej jednak – przez osobistą relację może, a wręcz musi, okazać stronniczość lub ulec pokusie obrony bohatera. Druga grupa to biografowie, którzy pozostają w zasięgu współczesności bohatera. Choć sami nie mieli okazji poznać go osobiście, mogą jednak obcować z osobami, które bohatera znały, dla których bohater jest postacią współczesną. Takie biografie zyskują wymiar polityczny poprzez gest reinterpretacji społeczno-historycznego kontekstu. W trzecim przypadku omówionym przez badaczkę dystans jest największy. Nie tylko bohater nie żyje, ale świadkowie jego czasu również. Biograf traci więc jakąś sferę źródeł – osobistych świadectw. Zyskuje za to swobodę interpretacji nie ograniczoną troską o reputację i uczucia przedstawianych w tle osób (Calek 2013: 158-159).

Przekładając propozycję Tekcam na język współczesnej refleksji nad pamięcią (nieobecny w jej pracy), można powiedzieć, że w pierwszym przypadku biograf staje się nośnikiem pamięci komunikacyjnej według terminologii Jana Assmanna (Assmann 2008: 64-72), w drugim pozostaje w zasięgu pamięci komunikacyjnej, w trzecim zaś – doświadcza sytuacji, gdy bohater ze sfery pamięci komunikacyjnej przeniósł się do sfery pamięci kulturowej. Biograf w biografii reportażowej sytuuje się zwykle w sytuacji drugiej lub na granicy trzeciej, jako ktoś, kto nie znał osobiście bohatera, ale ma dostęp do świadectw osób, które znały (często znajduje się w sytuacji, gdy zbiera te świadectwa nieomal w ostatniej chwili). Twórca biografii reportażowej pracuje w epoce przejściowej, którą Janusz Sławiński nazywa czasem wspomnień.

Pomiędzy faktycznym dokonywaniem się biografii w ramach wymiernego odcinka czasu a jej późniejszym funkcjonowaniem w tradycji kulturalnej znajduje się stadium przejściowe, swoiste *interregnum* (a może raczej czyścić?): gdy już nie ma ona swego prawowitego właściciela, a nie przeszła jeszcze we władanie Historii. Jest to stadium zawiadywane przez ludzi, z którymi zmarły dzielił codzienność: uczestników lub bezpośrednich świadków jego życia – rodzinę, przyjaciół, znajomych. Śmierć osobnika nie jest równoznaczna z likwidacją miejsca, jakie zajmował w sieci osób; miejsce takie nie należało wyłącznie do niego – była to strefa relacji międzypersonalnych, w której przecinały się szeregi zdarzeniowe wielu różnych biografii indywidualnych. [...] Dopiero fizyczny kres środowiska ludzi współtworzących ową sieć oznacza zarazem definitywne zamknięcie danej biografii w porządku życia społecznego. Jest to jakby druga śmierć osobnika. Odtąd jego biografia przebywa już wyłącznie w porządku tradycji. (Sławiński 1976: 8)

## Pamięć przeciw historii

Biografia reportażowa jest formą nobilitującą perspektywę osobistego świadectwa<sup>3</sup>, dowartościowującą historię mówioną, zwracającą uwagę na kontekst świadczenia, tematyzującą sytuację wspominania. Warunki możliwości jej zaistnienia zarysowują się interesująco, gdy spojrzymy na nią przez pryzmat przemian obecnego w kulturze zachodniej stosunku do przeszłości, które zaszły w drugiej połowie XX wieku. Przemiany te Pierre Nora określa jako nadejście „czasu pamięci” lub „ery upamiętnienia” (Nora 2001: 37, 39). Dwa zjawiska umożliwiły, zdaniem francuskiego historyka, wyłonienie się tej epoki. Pierwszym jest „przyśpieszenie historii” (termin Daniela Halévy) polegające na tym, że powszechnym doświadczeniem stała się permanentna zmiana, a teraźniejszość przechodzi do przeszłości coraz prędzej, nie dając odpowiedzi na pytanie o kształt przyszłości. Drugim – jest zjawisko swoistej demokratyzacji historii, wyrażające się w szerokim ruchu emancypacyjno-dekolonizacyjnym. Nora wskazuje na dowartościowanie mniejszościowych narracji o przeszłości, dotychczas marginalizowanych i przemilczanych, które wiąże się z trzema typami dekolonizacji: dekolonizacją światową (upadkiem europejskich imperiów kolonialnych i wyzwoleniem narodów kolonizowanych), dekolonizacją wewnętrzną (emancypacją mniejszości: seksualnych, etnicznych, religijnych, regionalnych), wreszcie dekolonizacją ideologiczną (wyzwalaniem się narodów spod władzy reżimów totalitarnych i wynikającą z nich rewindykacją narracji o przeszłości, o dotąd przemilczanych lub zakłamanych jej wątkach). Pamięć zostaje przeciwstawiona historii. Pamięć indywidualna, prywatna, wiążąca się z jednostkowym doświadczeniem wypowiedzianym z konkretnej pozycji (często z marginesu) pozbawia monopolu na opisywanie przeszłości historię – sprawującą władzę nad przeszłością, dążącą do obiektywizmu skrywającego występowanie z pozycji dominującej.

42

W stosunku do historii, która zawsze znajdowała się w rękach władz, autorytetów uczonych bądź profesjonalnych, pamięć przyznała sobie nowe przywileje i prestiż rewindykacji ludowej i protestującej. Pojawiła się jako odwet upokorzonych i obrażonych, nieszczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do Historii. Dotąd miała po swojej stronie jeśli nie prawdę, to wierność. Czynnikiem nowym, który zawdzięcza ona niezmiernym nieszczęściom stulecia, wydłużeniu się trwania ludzkiego życia, obecności

<sup>3</sup> Por. uwagi Zygmunta Ziątka o stymulującej rozwój reportażu w latach 70. nobilitacji świadectwa w piśarstwie poświęconym doświadczeniu wojennemu. „W latach siedemdziesiątych, w okresie narastania kolejnej fali zainteresowania problematyką wojny, można było już stwierdzić, że istotnie najlepiej ujmują ją osobiste relacje świadków – tych, którzy znaleźli się w grupie ofiar i należeli do bezpośrednio zagrożonych śmiercią” (Ziątek 1999: 91).

żywych niedobitków jest postulat prawdy „prawdziwszej” od prawdy historii, prawdy przeżycia i wspomnienia. (Nora 2001: 41)

W kontekście polskim ów proces nobilitacji pamięci jako bardziej uprzywilejowanej, adekwatnej formy postępowania z przeszłością ma odrębną specyfikę. Na ukształtowanie jej wpłynęły dwa wydarzenia rozbijające istniejący porządek symboliczno-społeczny. Pierwsze to przemiany porządku społecznego zaistniałe w konsekwencji skutków II wojny światowej i trafienia Polski w strefę wpływów komunistycznych: Zagłada Żydów, terror stalinowski, migracje związane z przesunięciem granic Polski, awans społeczny ludności wiejskiej i związane z nim migracje ze wsi do miast<sup>4</sup>. Drugie to upadek systemu komunistycznego w 1989 roku i związane z nim odblokowanie pamięci umożliwiające mówienie o sprawach, które w PRL-u były przemilczane bądź przekłamane<sup>5</sup>.

Biografia reportażowa wpisuje się w czas pamięci poprzez uprzywilejowanie perspektywy jednostkowej. Opowiada o życiu bohatera przez pryzmat jednostkowego świadectwa. Zakorzenie w obszarze świadectw osób, które znały bohatera, usytuowanie gatunku w zasięgu Assmannowskiej pamięci komunikacyjnej, pozwala na ukazanie życia bohatera w kontekście bardziej jednostkowym, czy bardziej prywatnym. Renata Jochymek w tworzeniu prywatnych konterfektów bohaterów widzi zwrot w stronę odbiorcy literatury popularnej (Jochymek 2004: 11 i 299). Warto jednak zauważyć, że budowanie obrazu bohatera z takich fragmentarycznych, prywatnych relacji wypukła kontekst doświadczenia historycznego informatora, który staje się równie ważnym bohaterem narracji biograficznej, jak osoba, której życie jest rekonstruowane.

Wymiar rewindykacyjny biografii reportażowej często ujawnia się poprzez sam wybór bohaterów – postaci uwikłanych w historię XX wieku w taki sposób, że ich życie nie dawało się opisać w ramach oficjalnych narracji przed 1989 rokiem.

### ***Schulz pod kluczem: biografia nostalgiczna***

Specyfikę biografii reportażowej i jej relacji z przeszłością pragnę przedstawić na przykładzie poświęconej osobie Brunona Schulza biografii *Schulz pod kluczem* pióra Wiesława Budzyńskiego (pierwsze wydanie – Bertelsmann Media, Warszawa 2001, drugie wydanie – Świat Książki, 2013,

---

<sup>4</sup> Procesy te i ich nieprzepracowany charakter w polskiej pamięci zbiorowej opisuje Andrzej Leder (Leder 2014).

<sup>5</sup> Przykładem niech będzie książka Małgorzaty Szejnert *Śród żywych duchów* (pierwsze wydanie – 1990) podejmująca temat stalinowskich prześladowań żołnierzy podziemia oraz zabijania pamięci o nich.

korzystam z wydania drugiego). Stanowi ona pierwszą część swoistej schulzowskiej trylogii tego autora, na którą składają się także: *Miasto Schulza* (Prószyński i S-ka, Warszawa 2005) i *Uczniowie Schulza* (PIW, Warszawa 2011). Prace te pozostawiam jednak poza obszarem moich dociekań, traktowane jako daleki kontekst. Rozwijają one wątki obecne w *Schulzu pod kluczem*, opierają się na tych samych założeniach.

Oprócz postaci autora *Sklepów cynamonowych* innym obszarem zainteresowań Wiesława Budzyńskiego jest postać Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, któremu poświęcił on szereg publikacji, między innymi kilkakrotnie wydawaną biografię zatytułowaną *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila* oraz album *Warszawa Baczyńskiego*. Budzyński jest także autorem monografii historycznej Lwowa zatytułowanej *Miasto Lwów*. Nie podejmując się szczegółowej analizy całego dorobku pisarza, pragnę zwrócić uwagę na kręgi zainteresowań. Zarówno losy Baczyńskiego, jak postać Schulza i przedwojenne dzieje wschodniej części Galicji, stanowią szczególne węzły pamięci dotyczące w symboliczny sposób społeczno-kulturowej historii II Rzeczypospolitej, tej nostalgicznie wspominanej Polski sprzed wielkiego historycznego zerwania. Tragiczne losy obu bohaterów – poległego w powstaniu warszawskim Baczyńskiego i zastrzelonego na ulicy drohobyckiego getta Schulza – tudzież losy pamięci o nich niosą w sobie wielki potencjał opowiadania o tym zerwaniu. Dostrzec można też istotne dla biografów-reporterów zainteresowanie przestrzenią, materialnością opisywanej biografii.

Już pierwszy akapit biografii Schulza zwraca uwagę nostalgiczną aurą.

Wyobraźmy sobie, że Gombrowicza i Schulza przejechał tramwaj w Alejach Ujazdowskich. W *Dzienniku* Gombrowicz kilkakrotnie wspomni spacer w Alejach Ujazdowskich w 1935 lub 1936: Gombrowicz i Schulz, pośrodku Nałkowska. Innym razem – proszę sobie wyobrazić taki widok! – Gombrowicz, Schulz i Witkacy... (Budzyński 2013: 5)

Makabryczna uwaga o tramwaju jest nieczytelną dziś aluzją (na szczęście Budzyński ratuje przypisem<sup>6</sup>) do przedwojennej polemiki prasowej Gombrowicza z Jerzym Andrzejewskim, zarzucającym na łamach prawnicowego pisma „Prosto z mostu” młodej literaturze degrengoladę moralną i ideową. Przywołany fragment można odczytać jako swego rodzaju ekfrazę nieistniejącego, acz możliwego, zdjęcia przedstawiającego spacer pomnikowych postaci historii literatury polskiej XX wieku po ulicach Warszawy. Poprzez odwołanie do widzialności narrator

<sup>6</sup> „U Gombrowicza brzmi to w ten sposób: «Wyobraźmy sobie, że Schulza, Rudnickiego i mnie przejechał tramwaj podczas przechadzki w Ujazdowskich Alejach [wtedy jeszcze Alejami jeździły tramwaje]. Pozostalby tylko Choromański i Uniłowski...». Gombrowicz wypowiedział to był w polemice z Jerzym Andrzejewskim («Kurier Poranny» 10/1936), który na łamach «Prosto z mostu» zaatakował «młodą literaturę», zaliczywszy też do niej... ponad 40-letniego Schulza» (Budzyński 2013: 309).

ewokuje paradoksalnie wrażenie nieobecności, oto fizyczna obecność tych wybitnych postaci możliwa jest tylko już w wyobraźni. Innym fragmentem, w nostalgiczny sposób przywołującym codzienną rzeczywistość Dwudziestolecia jest początek rozdziału poświęconego pracy pedagogicznej Schulza.

W sprawozdaniu z działalności Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagielly znalazło się zdanie: „Schulz Bruno, nauczyciel stały, zawiadowca gabinetu rysunkowego, uczył zajęć praktycznych i rysunków”.

Zawiadowca! – prawda, że ładnie powiedziane... Jakby zawiadowca stacji, na której zatrzymują się kolejne zastępy uczniów, by zabrać w dalszą drogę coś z tego kłębaka nerwów, które rozbiegły się po podłodze [...].

Zawiadowca – kto dziś tak powie o nauczycielu rysunków! Pewnie i zawiadowca stacji kolejowej to już jakiś „kierownik wydziału” albo „specjalista”. Specjalista do spraw pociągów... (Budzyński 2013: 74)

Refleksja leksykograficzna wokół anachronicznego określenia nauczyciela rysunków prowadzi do estetyzacji przeszłości, której codzienne detale w nostalgicznym geście zostają nacechowane uczuciowo (zob. Zaleski 1996: 12), jako tęsknota za przeszłością, która pod każdym względem okazuje się lepsza od teraźniejszości.

### Ficowski i Sandauer

Źródłowym punktem, swego rodzaju miejscem zerowym, od którego rozpoczyna się wiedza o Schulzu, jest dzieło Jerzego Ficowskiego (zob. Jarzębski 2006; Rosiek 2014). Piszący o Schulzu zawsze się do niego odnosi. Relacja Budzyński – Ficowski jako relacja dwóch biografów tego samego bohatera należących do różnych pokoleń nie ma charakteru agonального. To relacja afirmatywna. Ficowski pojawia się jako autorytet niekwestionowany. Jego ustalenia przywoływane są bez komentarza, co wskazuje na ich bezwzględną aprobatę. Nawet, gdy Budzyński różni się w ocenie jakiegoś zdarzenia, nie akcentuje różnicy stanowisk wobec Ficowskiego. Tak jest w ocenie relacji Schulza z Kazimierzem Truchanowskim, którego Ficowski traktuje jako nieudolnego epigona, mimowolnego naśladowcę prozy Schulza (co podkreślone jest w tytule eseju poświęconego tej znajomości: *Własnowidz i cudzotwórca*), podczas gdy Budzyński widzi w nim twórczego partnera autora *Sklepów cynamonowych*, połączonego z nim wspólnotą wyobraźni i wzajemnymi korektami swych tekstów. Uwagi Ficowskiego na temat epigoństwa Truchanowskiego cytuje Budzyński w przypisie i pozostawia bez komentarza.

Zdarzają się fragmenty, w których Budzyński dokonuje parafrazy narracji Ficowskiego. W rozdziale omawiającym okupacyjne losy Schulza czytamy:

Na polecenie gestapowca Schulz wykonuje różne prace. Ma złe przeczucia, przyszłość widzi czarną. Do znajomego odezwał się: „Do listopada mają nas zlikwidować”. „Kogo?” – zapytał tamten. „Nas – Żydów...”.

Wysłała do Warszawy bezradne, spłoszone listy. Pyta, co robić. Znajomi literaci doradzają przyjeżdżać jak najszybciej. Ale jego wrażliwa wyobraźnia natychmiast podsuwa ponure obrazy. Śni, że w czasie ucieczki zostaje schwytyany. Słyszy podkute buty żandarmów, światło latarki pada na jego twarz. „Komm, du Jude, komm!”. (Budzyński 2013: 227-228)

U Ficowskiego czytamy zaś:

Zwierzał się przyjaciółom, że już widzi siebie jadącego pociągiem z zaciemnionymi niebieską farbą szybami. Na jakiejś małej stacyjce pociąg zatrzymuje się, słychać podkuty krok żandarmów, światło ręcznej latarki pada mu na twarz i słychać słowa: *Komm, du Jude, komm!* [...]

Kiedyś spotkał go na ulicy kolega, nauczyciel państwowego gimnazjum. Schulz przygnębiony, ale pozornie spokojny, powiedział nagle: „Do listopada mają nas zlikwidować”.

„Nie zrozumiałem – pisze ów kolega – ale ton jego słów zastanowił mnie i zaniepokoił. Spytałem: «Kogo?». «Nas – Żydów». «Co to znaczy – zlikwidować?». Powtórzył: «Zlikwidować». [...]

Wysyłał do Warszawy bezradne, spłoszone listy. Pytał: „Co robić?”. Wszyscy doradzali przyjeżdżać jak najprędzej. (Ficowski 2002: 99-101)

Obszernie przywołuje Budzyński relacje zamieszczone w opracowanym przez Ficowskiego zbiorze *Listy, fragmenty, wspomnienia* (Ficowski 1984), a także – co oczywiste – fragmenty korespondencji zebranej w *Księdze Listów*. Wreszcie poświęca „przygodzie twórczej” Jerzego Ficowskiego osobny rozdział.

Tym, co odróżnia od siebie obu biografów jest przyjęta forma narracji biograficznej i sposób wykorzystywania i wprowadzania w obręb narracji relacji i świadectw o bohaterze. *Schulz pod kluczem* różni się od *Regionów wielkiej herezji* owym komponentem reportażowym, eksponującym perspektywiczność i wielogłosowość. Dzieło Ficowskiego cechuje się monofonicznością, podporządkowaniem przywoływanych głosów świadków życia Schulza nadrzędnej narracji biografu, co zbliża poetykę biografii do poetyki powieści<sup>7</sup> i – jak zauważa

<sup>7</sup> „Nie są *Regiony wielkiej herezji* opowieścią biograficzną. Nie ma w nich fikcyjnych dialogów, rekonstrukcji, konwencji



Jerzy Kandziora – nakazuje „przywołać tradycję wielkiej powieści realistycznej, której autor *Regionów wielkiej herezji* był admiratorem. W szczególności przez całe swoje życie był namiętym czytelnikiem powieści Charlesa Dickensa” (Kandziora 2014: 58). Budzyński w inny sposób ustanawia relację między głosem biografu a głosami informatorów. Nie wtapia zebranych świadectw w narrację silnego podmiotu autorskiego, ale przywołuje je *in extenso*. Zestawiając ze sobą różne głosy, ustanawia scenę ich dialogu (czy konfrontacji) i przyznaje sobie rolę z jednej strony moderatora dialogu, z drugiej zaś – swego rodzaju detektywa czy śledczego tropiącego przeinaczenia i niespójności w relacjach. Budzyński przywołuje zarówno wypowiedzi zebrane w czasie samodzielnych rozmów z osobami pamiętającymi Schulza (lub ich krewnymi), jak również wypowiedzi opublikowane wcześniej między innymi przez Ficowskiego (w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty, wspomnienia o pisarzu* oraz pochodzące z *Księgi listów*), Małgorzatę Kitowską-Łysiak i Agatę Tuszyńską.

Jeśli Jerzy Ficowski przedstawiany jest jako niekwestionowany autorytet, dostarciciel rzetelnej i udokumentowanej wiedzy o Schulzu, to w roli czarnego charakteru wśród schulzologów obsadzony zostaje Artur Sandauer. Sandauer zawinił, po pierwsze, stawiając ryzykowne a niepotwierdzone tezy dotyczące śmierci Schulza oraz jego stosunku do komunizmu. Z wyprowadzoną z schulzowskiego masochizmu tezą o tym, jakoby Schulz w samobójczym geście świadomie poszukiwał swego oprawcy w „krwawy czwartek” 19 listopada 1942, polemizował już Ficowski (zob. Ficowski 2002: 221-222). Z sugestią Sandauera dotyczącą komunistycznych poglądów autora *Sanatorium pod Klepsydrą* Budzyński rozprawia się sam, zdecydowanie ironizując na temat krytyka. Oto w wywiadzie udzielonym „Trybunie Ludu” w 1982 Sandauer wspomina, że Schulz w latach 1939-41 przekonywał go do ideologii komunistycznej, której pisarz miał być szczerym wyznawcą, a co do której krytyk w tym okresie żywił sceptycyzm. Rewelacje Sandauera Budzyński rozbraja, przywołując cytat z listu Schulza do Anny Płockier, w którym jest mowa o wojennym spotkaniu Schulza z Sandauerem, przykrym i męczącym dla Schulza. Komentarz Budzyńskiego jest pełen oburzenia wyrażającego się jawnym sarkazmem.

---

powieściowej w pełnym rozkwicie, operującej mową niezależną. A jednak, powiedzmy sobie, w partiach życiorysowych do głosu dochodzi swoista beletryzacja biografii. Wynika ona z rezygnacji Ficowskiego zarówno z przypisów, jak i, w dużej mierze, z wprowadzania cudzysłowowych cytatów ze źródeł, przede wszystkim listów, relacji uzyskanych we wczesnym okresie poszukiwań (późne lata czterdzieste) od drohobyckich uczniów czy kolegów Schulza, którzy przeżyli wojnę. Część owych relacji wtopiona została w narrację bez cudzysłowów, miała charakter cytatów ukrytych. W rezultacie faktura narracji może sprawiać wrażenie opowieści fabularyzowanej” (Kandziora 2014: 55).

Biedny Bruno! Sam szukający duchowego wsparcia, a tu jeszcze trzeba nawracać błądzącego Sandauera, który po latach tak się odwdzięcza, „odkrywając” światu w 40. rocznicę śmierci pisarza, jakoby Schulz nawracał go na komunizm.

[...]

Zrobić z Schulza komunistę! I to tak pod Jaruzelskiego stan wojenny. To tak, jakby „komunista Schulz” wrócił do matecznika. Sandauer rzeczce więc, a „trybuniarz” notuje: „A teraz – coś, co pana zaskoczy. Z przekonania Schulz był komunistą”. (Budzyński 2013: 201)

Biograf wypomina Sandauerowi trwanie przy życzliwości dla ZSRR w czasach stalinowskich, to znaczy czasach, gdy Schulz był skazany na zapomnienie, wreszcie zwraca uwagę na fakt uczynienia z Schulza komunisty nie tylko w okrągłą rocznicę śmierci, lecz także w czasach stanu wojennego. „Tu się Sandauer o nieśmiertelność postarał!” (Budzyński 2013: 202) – kończy swą polemikę szydęrczo. Drugim powodem niechęci do Sandauera jest opisany w rozdziale zatytułowanym *Dobra dusza* proceder przetrzymywania przez krytyka listów Schulza w „areszcie szufladowym”. Budzyński opisuje historię korespondencji odnalezionej przez mieszkającego w Izraelu drohobyckiego ucznia Schulza Feiwela Schreiera. Schreier przesłał do Polski dwa pakiety korespondencji: pierwszy – zawierający listy Sandauera do Schulza – trafił do rąk krytyka, drugi zaś miał trafić w ręce redaktora krakowskiego Wydawnictwa Literackiego Jerzego Skórnickiego, z poleceniem dostarczenia ich do rąk autora *Regionów wielkiej herezji*. Tam ślad po owym pakiecie zaginął. Budzyński próbuje ustalić, co stało się z zaginioną korespondencją, zestawia relacje osób zaangażowanych w sprawę, wreszcie relacjonuje spór, który odbył się na łamach tygodnika „Polityka” w latach 80. wokół jego publikacji na temat zaginionej korespondencji Schreiera. Biograf nie rozstrzyga, czy listy, które nie dotarły do Ficowskiego, zostały przechwycone przez Sandauera. Interesujący jest portret podwójny obu badaczy dający się wyczytać z tego rozdziału. Ficowski jawi się jako badacz bezinteresowny i pokorny, podporządkowujący swe działania w pełni jednemu celowi, jakim jest zdobywanie i upowszechnianie wiedzy o życiu i dziele Schulza, cierpliwie proszący o materiały, ostrożny w stawianiu hipotez. Sandauer ukazany jest zaś jako badacz nierzetelny, lekkomyślnie stawiający ryzykowne hipotezy pozbawione pokrycia w rzeczywistości, dokonujący autokreacji na fundamencie przedwojennej osobistej znajomości z Brunonem Schulzem. Sandauer to badacz, którego udział w sprawie listów Schreiera okazuje się dość niejasny. Wielokrotnie zmienia zdanie w kwestii tego, od kogo otrzymał owe listy, a żadna z wersji nie daje się potwierdzić. Posiadane materiały przetrzymuje w szufladzie zamiast je upublicznić, co ma być szczególnie ciężkim zarzutem w sytuacji, gdy tak niewiele po Schulzu pozostało. Dopiero w 1976 roku publikuje

w warszawskiej „Kulturze” część listów, pozostających w jego posiadaniu od 1958 roku (zatem przez lata, kiedy Ficowski oddawał się poszukiwaniom).

Swą opieszałość tłumaczył Sandauer w „Kulturze” niechęcią do biografistyki („Na zwłokę tę złożyła się właściwa mi niechęć do biograficznych dociekań”) i... troską o Gombrowicza: opublikowanie listu, w którym autor Ferdurke nieprzychylnie wyrażał się o Sandauerze, miało – wedle tego ostatniego – zaszkodzić obydwu, „jemu i mnie” – pisze. (Budzyński 2013: 252)

Mało tego, po śmierci krytyka okazało się, że jego szuflada przechowuje szereg innych ukrytych z niejasnych powodów materiałów schulzowskich, których wykaz przedstawia Budzyński.

### **Relacja Lustiga a wielokulturowa idylla kresowa**

Drugim czarnym charakterem jest Henryk Grynberg jako autor opowiadania Drohobycz, Drohobycz opartego na wspomnieniach ucznia drohobyckiego gimnazjum Leopolda Lustiga. Opowieść Lustiga, przedstawiającą Drohobycz jako scenę antysemickich prześladowań, ocenia Budzyński jako tendencyjną i nieuczciwą. Obraz stosunków etnicznych w przedwojennym Drohobyczu przedstawiony w opowiadaniu Grynberga pozostaje w sprzeczności z obecnym w wielu przywoływanych przez Budzyńskiego świadectwach (zarówno osób pochodzenia polskiego, jak i żydowskiego) przekonaniem o zgodnej koegzystencji trzech społeczności drohobyckich: polskiej, żydowskiej i ukraińskiej.

Romuald Koludzi-Stobbe (rocznik 1935), który przedwojenny Drohobycz zna z opowieści matki, drohobyckiej nauczycielki:

– Moja mama, Maria Stobbe, z domu Szarnagiel, opowiadała mi często o zgodnym współżyciu różnych społeczności w przedwojennym Drohobyczu... Mówiła, że wszyscy żyli tu w zgodzie, a zgoda polegała na wzajemnym szacunku, więc kiedy, dajmy na to, były święta unickie czy inne, to nie było tak, że rzymscy katolicy wykonywali w tym czasie prace domowe, rąbali drewno, prali, rozwieszali bieliznę, malowali czy coś w tym rodzaju... Z opinią tą zgodził się w 1992 roku ówczesny mer Drohobycza, Ukrainiec, a powiedział to publicznie przed kamerami polskiej telewizji. Reżyser z Polski, który przeprowadzał z nim wywiad, zapytał, jak ludzie tutaj żyli... Odpowiedział: „Ludzie żyli tu w zgodzie, niezgodę przynieśli nam towarzysze ze wschodu?”. (Budzyński 2013: 61)

Sam zresztą Schreyer, muzyk, którego wuj był rabinem, daje świadectwo zgody [...]. W Drohobyczu zresztą nie do końca było wiadomo, czy jest się bardziej Żydem, Polakiem czy Rusinem, i takim był Schulz – Żyd piszący po polsku i śniący po polsku. „Wiele razy łapałem się na tym, że ja ze sobą rozmawiam tylko po polsku” – mówi Schreyer, działający również w kole polskim, a jako Żyd nie jest tu wyjątkiem. (Budzyński 2013: 61-63)

Początkowo nie wiedzieliśmy, że Schulz jest Żydem. Do tego stopnia nie był to temat. Ja zresztą siedziałem w jednej ławce z Żydem, Dörflerem, i nie było w tym nic dziwnego... Do '39 współżycie trzech naszych narodów było wspiane; i małżeństwa mieszane itd. To dopiero najście obydwo okupantów wszystko popsulo i zaczęła się tragedia. (Budzyński 2013: 111)

Budzyński konfrontuje wspomnienia Lustiga nie tylko ze świadectwami innych uczniów Schulza. Zestawia z nimi list Jerzego M. Pileckiego (również absolwenta Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Drohobyczu, przedstawianego jako historyka ziemi drohobyckiej<sup>8</sup>), prostujący niektóre przywoływane przez Lustiga fakty (na przykład dotyczące proporcji między liczbą uczniów polskich i żydowskich w drohobyckim gimnazjum), a także dyskredytujący go jako niezbyt pilnego ucznia i szkolnego chuligana. Dyskredytacja narracji Lustiga/Grynberga odbywa się także na poziomie stylistycznym. W rozdziale poświęconym okolicznościom śmierci Schulza biograf komentuje:

Henryk Grynberg podważa wersję Friedmana i twierdzi, że Ficowski wziął za dobrą monetę to, co naopowiadał mu „niejaki Izidor Friedman”. Wygląda na to, że jest odwrotnie – to Grynberg bierze za dobrą monetę, co mu niejaki Lustig naopowiadał. (Budzyński 2013: 14)

Przywołując fragment opowiadania Grynberga, w którym Lustig mówi o bójce na tle antysemickim, skarżąc się, że został uznany za głównego prowodyrę, przeciwko któremu stanęli nawet żydowscy uczniowie oraz rabin Schreier, Budzyński pisze:

To ostatnie powinno być młodemu Lustigowi, a tym bardziej staremu – Grynberg rozmawiał z nim w 1995 – dać do myślenia, ale nie daje. Nie warto się w to wdawać. Dajmy pokój – zostawiając ciąg dalszy przypisom. (Budzyński 2013: 64)

---

<sup>8</sup> W przypisie 43. czytamy o Pileckim: „Redaktor czasopisma *Ziemia Drohobycka* ukazującego się we Wrocławiu w latach 1990-2007. Autor znakomitych publikacji o tematyce kresowej”.

Uderzająca jest częstotliwość polemicznych odwołań do relacji Lustiga oraz ich gorąca gwałtowność. Tak jakby przedmiotem oburzenia było nie mijanie się z prawdą informatora Grynberga, ale to, że w swojej narracji dotyka jakiegoś czulego punktu, ujawnia coś, co – posłużyć się określeniem Grzegorza Niziołka – „jest w Polsce nie do pomyślenia” (Niziołek 2013: 309). Resentymentalna relacja Lustiga podkreślająca doświadczenie przedwojennego antysemityzmu (por. Lewi 2014) przywołuje to, co wyparte z polskiej pamięci zbiorowej (por. Leder 2014: 72-79), niwecząc w ten sposób nostalgiczną wizję wielokulturowej idylli kresowej, którą przedstawia Budzyński.

### Kresowanie Drohobycza

Bogusław Bakula wśród cech polskiego dyskursu kresowego uformowanego po 1989 roku na pierwszym miejscu wymienia idealizację multikulturowości z Polską w miejscu centralnym. Badacz zauważa, że rytuał nostalgicznego przypominania wielokulturowej przeszłości tak zwanych „kresów” nosi w sobie kolonialny wydźwięk.

Dość nieśmiało są próby pokazywania, że w pewnych sytuacjach kultura polska zachowuje się wciąż jak kultura kolonizatorska. Ale ponieważ od dawna nie ma przedmiotu kolonizowania, zatem mamy tu do czynienia z nostalgicznym teatrem gestu, teatrem cieni, w którym celebrytuje się obrzęd Przypominania, skutkujący niczym innym, jak tylko ożywianiem gasnącej pamięci. Kolonialny dyskurs, bazujący w Polsce na wspomnianiu przeszłości, polegałby w tej sytuacji na centralizowaniu i sprowadzaniu całej wielokulturowości „kresów” do perspektywy polskiej widzianej jako uniwersalna i dlatego wyjaśniająca całość zagadnienia, z niemal całkowitym pominięciem innych perspektyw, źródeł. Towarzyszy temu nostalgia, paternalizm, idealizacja. (Bakula 2006: 25-26)

Spoglądając na fragmenty *Schulża pod kluczem* mówiące o zgodnym współżyciu trzech społeczności tworzących Drohobycz (te „półtora miasta”) przez pryzmat optyki postzależnościowej, dostrzeżemy, że owa koegzystencja nie odbywa się na zasadach równościowych. Warunkiem jej możliwości jest dominująca rola społeczności polskiej, której kultura tworzy ramy dla pokojowego współżycia, i która sprawuje opiekę (i kontrolę) nad pozostałymi społecznościami tworzącymi wielokulturowy pejzaż<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> W tej perspektywie „towarzysze ze Wschodu” nie tyle przynieśli niezgodę, ile usunęli porządek symboliczny, uwydatniając tłące się podskórnymi konfliktami.

Ulica Mickiewicza (obecnie Szewczenki), w II Rzeczypospolitej najelegantsza ulica Drohobycza („nasze corso” – mówiono), kojarzy się dziś z Europą, z Polską. To „ulica pańska” – powiadają. Dlaczego „pańska”? „Tu polscy panowie przed wojną mieszkali”. Dawna ulica Mickiewicza uosabia wyższą kulturę – w przeciwieństwie do Azji sowieckich bloków-koszar. Alfred Schreyer, uczeń Schulza – jeden z ostatnich drohobyckich Żydów pamiętających czasy polskie – opowiada przybyszowi „z Europy” o magnetycznej sile przyciągania kultury polskiej, o tolerancji i przyjaźni łączącej „za sanacji” drohobyckie narody, o państwowym gimnazjum, w którym uczono trzech religii, o wspaniałych żydowskich prawnikach, polskich lekarzach, ukraińskich nauczycielach, tworzących elitę miasta. (Budzyński 2013: 59-61)

Odczytanie zacytowanego fragmentu przy użyciu narzędzi krytyki postkolonialnej wydaje się zadaniem zawstydzająco oczywistym. Mamy tu wyraźną opozycję Europy i Azji nakładającą się na opozycję klasową: gdzie z Polakami wiąże się kategoria „pańskości” przeciwstawionej nieokreślonej klasowo (ale wiadomo, że nie-pańskiej) ludności niepolskiej. Kultura hegemoniczna zostaje nazwana wyższą, przypisana jej zostaje „magnetyczna siła przyciągania”. Zwróćmy uwagę też na prymarność przedwojennej nazwy polskiej nad aktualną nazwą ukraińską zepchniętą do wtrącenia parentetycznego<sup>10</sup>. Uwagi o wielokulturowej idylli przesyczone są paternalizmem, możemy mówić tu o rozpoznanym przez Jana Sowę<sup>11</sup> zjawisku kresowania:

Polegaloby ono na takiej organizacji historycznej narracji, która pozwala pokazać polską obecność na Kresach jako naturalną (w sensie obiektywnej przewagi kulturowej i cywilizacyjnej, uprawomocniającej panowanie), spontaniczną (elity Ukrainy dopraszały się wręcz o inkorporację ich ziem, a polonizacja Litwy była dla jej apologetów od Weyssenhoffa po Dmowskiego „aktem dobrowolnym, a także dobrodziejstwem wobec narodu opóźnionego cywilizacyjnie w Europie”) oraz korzystną dla zdominowanych (Polska w roli pośredniczki między Zachodem a Wschodem oraz protagonistki modernizacji), jednocześnie maskując konstytutywną rolę, jaką przedsięwzięcie kolonialno-imperialne odegrało w konstrukcji sarmackiej podmiotowości I Rzeczypospolitej. (Sowa 2011: 499)

Polskość jako oczywisty kontekst opisu Drohobycza i okolic sprawia, że pamięć o niej jawi się jako tradycja obligatoryjna. Wyraźnie można to zauważyć we fragmencie poświęconym współczesnej lwowskiej aptece. Narrator nie ukrywa oburzenia spowodowanego niepamięcią współczesnych lwowian o wspaniałej polskiej przeszłości.

<sup>10</sup> W przestrzeni miejskiej Drohobycza zaszła interesująca przemiana. Przedwojenna ulica Mickiewicza dziś nosi nazwę Tarasa Szewczenki. Natomiast krzyżująca się z nią ulica, przed wojną nazywająca się Szewczenki, dziś jest ulicą Mickiewicza. Zamiana patronów między ulicami, których ważność i reprezentacyjność są różne, daje się odczytać w kontekście przemian kultury pamięci.

<sup>11</sup> Analogicznie do opisanego przez Gayatri Spivak „światowania”.

Ale najgorsze jest to, że obecni mieszkańcy tych ziem na ogół „niczego nie wiedzą”. Nie wiedzą, co gdzie było, a o takim kimś, jak Schulz, długo lepiej było nie wiedzieć – bo i po co i na co, z tego ani chleba, ani raju obiecane... Przykład: wchodzę do lwowskiej apteki, w której pracował Łukasiewicz, sławnej niegdyś apteki Mikolascha. Kończy się wiek XX. Cztery niemłode aptekarki, w zabytkowym wnętrzu, nawet nie wiedzą, że tu pracował Łukasiewicz, o Mikolaschu też chyba nic nie słyszały, rozglądają się lękliwie, jakby zaraz chciały wezwać milicję, że ktoś im zadaje niestosowne pytania.

Skoro się nie wie o Łukasiewiczu, to jak ma się wiedzieć o Schulzu? Gdzie my jesteśmy? Czy to ta sama cywilizacja... (Budzyński 2013: 284-285)

Wskazane elementy dyskursu kresowego obecne w *Schulzu pod kluczem* ujawniają ramę, w którą wpisana jest praktyka biograficzna Budzyńskiego. To oparta na kresowej nostalgii wyidealizowana wizja utraconego świata sprzed katastrofy historycznej. Michael Benton zauważa, że biografia (rozumiana jako biomitografia zawsze korzystająca z obecnych w kulturze mitów wyjaśniających) jest „procesem gromadzenia i organizowania rozbitych fragmentów przeszłości wychodzącym naprzeciw potrzebom teraźniejszości” (Benton 2009: 65). W obrębie ramy dyskursu kresowego postać autora *Sanatorium pod klepsydrą*, jego losy i losy pamięci o nim stają się metonimią utraconej i przywoływanej rzeczywistości Polski przedwojennej.

### Biografia eks-centriczna

Biografia reportażowa konstruowana jest z relacji wspomnieniowych osób, które w mniejszy lub większy sposób miały styczność z bohaterem biografii. Jest swego rodzaju kolażem świadectw umieszczonych w Assmannowskiej pamięci komunikacyjnej. Stefan Symotiuk w opublikowanym w 1977 roku artykule *Biografia jako źródło i przedmiot wiedzy. Wprowadzenie do problematyki* przeciwstawił sobie dwie odmiany pisarstwa biograficznego: biografistykę konstrukcyjną i fenograficzną. Pierwsza cechuje się poszukiwaniem jedności, trwałej esencji pozwalającej na opisanie bohatera. Proponując koncept biografistyki fenograficznej, Symotiuk niejako antycypuje formę biografii reportażowej. Biografistyka fenograficzna nie poszukuje bowiem jedności, lecz rejestruje różnorodne przejawy postrzegania opisywanej postaci.

Można powiedzieć, że biografistyka fenograficzna zupełnie odchodzi lub chce odejść od poszukiwania jedności w przedmiocie opisu, bądź za przedmiot uznaje samą różnorodność, której polem istnienia jest

perspektywa diachroniczna, ciąg recepcji, modyfikacji i interpretacji poszczególnych elementów zjawiska kulturowego. (Symotiuk 1977: 213)

Biografistyki fenograficznej nie interesuje poszukiwanie jedności w sensie ukrytej esencji, lecz skonstruowanie sceny konfrontacji różnych wyobrażeń bohatera.

Otóż sądzić można, że dialog lub ta czysta dynamika, napięcie, antynomiczność, którą rozumiemy pod pojęciem dialogu [...] jest tą jednością, której poszukują fenografowie. Można by wówczas powiedzieć, że różnorodne recepcje Sokratesa nie są rozproszonym trwaniem elementów jego dzieła i biografii, ale i istnieniem tego związku, który łączył je w ja Sokratesa, związku, który nie da się ująć w żadną statyczną nazwę czy określenie, ale może istnieć właśnie jako otwartość, zjawisko czasowe, niemożliwe do ujęcia innego niż w czasie. (Symotiuk 1977: 214)

W przypadku biografii Schulza rezerwuarem tych „różnorodnych recepcji” są przede wszystkim wspomnienia jego uczniów z drohobyckiego gimnazjum.

W relacjach byłych uczniów można dostrzec kilka cech wspólnych. Zaczynają się zwykle od ogólnej charakterystyki Schulza, podkreślają łagodność i nieśmiałość, charakterystyczny sposób chodzenia, szary skromny ubiór, szczególne zainteresowanie Schulza dla uczniów zdolnych. Mimo iż uczniowie wspominają, że Schulz miał stale kłopoty ze zdyscyplinowaniem uczniów, oczywiście żaden ze wspominających nie przyznaje się, że sam zachowywał się nieodpowiednio<sup>12</sup>.

Kolejnym miejscem wspólnym dla różnych wspomnień uczniów jest doświadczenie nierozpoznania. Wielokrotnie pojawia się stwierdzenie, że wspominający nie mieli pojęcia nawet nie o wielkości Schulza jako artysty, lecz o samym fakcie, że tworzył, pisał.

Nigdy nie pokazywał mi swoich prac, nawet nie wiedziałem, że rysuje, że ma taki talent. (Bolesław Baranowski) (Budzyński 2013: 98)

Nie miałem pojęcia, że tyle tego narysował; że pisał – dowiedziałem się po wojnie. Że pisał, że wydał książki – w szkole nie wiedzieliśmy, więc kiedy w latach siedemdziesiątych usłyszałem, że w Muzeum Literatury ma być wystawa jego rysunków, zaraz tam pobiegłem... (Tadeusz Linder) (Budzyński 2013: 101)

Nie wiedzieliśmy też prawie nic o jego twórczości. Że rysuje – tak. Jego talent do rysunków był nam doskonale znany, co roku powstawało tableau według jego projektu. Projektował też sztandar szkolny. Ale że pisze, nie wiedzieliśmy. On sam na ten temat nic nam nie mówił. Nie chwalił się. Ja dopiero w '39

<sup>12</sup> Janusz Sławiński zauważa, że „utrwalając – w pamiętnikach, gawędach wspomnieniowych, rozmowach – fakty biograficzne, z reguły mają [świadczenie – przyp. M.R.] na uwadze [...] swój własny w tych faktach udział, a któż nie pragnąłby ukazać się potomnym w możliwie korzystnym świetle i w aureoli znaczenia?” (Sławiński 1976: 10).



dowiedziałem się, że coś tam wydał, chociaż książek tych nie widziałem. Nawet w księgarni... (Jan Garbicz)  
(Budzyński 2013: 111)

Szczególną cechą narracji wspomnieniowych umieszczonych w biografii reportażowej jest ich perspektywizm i wychylenie w stronę terażniejszości. Biograf nie tylko przytacza relację świadka, omawia kontekst, w jakim wspominający zetknął się z bohaterem, ale także szeroko przedstawia dalsze losy wspominającego. Opowiadając jego historię życia, zarysowując jego doświadczenie historyczne, określa pozycję, z której wypowiedzane jest świadectwo.

Bolesław – z amerykańska Les Baranowski (zm. 1992) był uznanym przedsiębiorcą z Tennessee, specem w dziedzinie lotnictwa. Szczególnie polubił szybowce. Miłość ta pozostała z lat przedwojennych, kiedy to jako pilot szybowcowy, reprezentant Polski, osiągał znaczące sukcesy. W 1933, będąc jeszcze pilotem z niewielkim stażem, ustanowił dwa rekordy Polski, lecz swój największy sukces odniósł w 1937 na zawodach w Niemczech, nazwanych później I Szybowcowymi Mistrzostwami Świata. Zajął tam co prawda dopiero siódme miejsce, ale większym zwycięstwem było to, iż w pobitym polu zostawił ulubienicę Hitlera, jego osobistą sekretarkę Hanne Reitsch... (Budzyński 2013: 96)

Rosjanie weszli. W tym czasie byłem w Medenicach! W gimnazjum mieliśmy mundurki przysposobienia wojskowego i ja w bluzie PW chodziłem po Medenicach. Enkawudzista Iwanow zobaczył mnie i mówi: „Co, we wrogim mundurze chodzisz! Co to jest?!” Mówię, że do gimnazjum chodziłem, że... A on na to, że porozmawiamy, ale w budynku NKWD, i że mam się zgłosić na drugi dzień... Tłumacząc: innego przydziewku nie mam, jest zimno, ojca nie stać, ja nie pracuję. On z miejsca, żeby opowiedział zyciorys. Skąd – pyta – twój ojciec miał na kształcenie? Skąd miał pieniądze! W „pańskiej Polsce” tylko burżuje i obszarnicy uczyli się, a nie biedni chłopcy i robotnicy. Mówię, że mój ojciec właśnie był robotnikiem i było go stać.

Odtąd musiałem codziennie meldować się w NKWD, a i tak miałem duże szczęście, bo mój kolega za mundurek trafił do tajgi. [...]

Kiedy po raz drugi weszli Rosjanie, Jan Garbicz, mając nauczkę z 1939, postanowił już więcej nie mieć z nimi do czynienia i od nich uciec... do Berlinga. Więc, gdy tylko weszła armia Berlinga, zgłosił się do punktu łączności i został w wojsku. „Nie miałem zaplecza i dlatego po wojnie zostałem w wojsku” – tłumaczy swą decyzję i zaraz dodaje, że ze względu na „niezbyt zdecydowane” poglądy miał tam nie najlepszą markę. Pracował w Wojskowej Akademii Technicznej i zajmował się łącznością radiową. Gdy wprowadzono stan wojenny, obawiając się, że – jak mówi – „nie wytrzyma tego nerwowo”, w stopniu pułkownika przeszedł na wcześniejszą emeryturę. (Budzyński 2013: 113-114)

Podobnie często pojawiają się refleksje dotyczące powojennych wizyt w Drohobyczu lub marzeń o odwiedzeniu rodzinnego miasta.

W tak konstruowanej narracji biograficznej następuje przesunięcie akcentu z przebiegu życia bohatera na sytuację wspomniania oraz doświadczenie historyczne osoby wspominającej. Zmienia się sposób funkcjonowania bohatera jako centralnej figury biografii. Zmiana statusu bohatera – tej centralnej figury biograficznego dyskursu – czyni biografię reportażową formą ekscentryczną w sensie wyeksponowania heterogenicznej mozaiki fragmentarycznych narracji-świadczeń, które obecne są ze względu na siebie, a nie na zadanie opisanego życia bohatera. Nie oznacza to, że biografia reportażowa jako przykład biografistyki fenomenologicznej jest przestrzenią swobodnego, dowolnego ścierania się różnych wyobrażeń bohatera. Nad spójnością biograficznej narracji czuwa obecny w przestrzeni tekstu podmiot autorski, który dokonuje wyborów przywoływanych świadectw, uznaje je za wiarygodne lub podważa je, wreszcie opatruje komentarzem, odnosząc się do mniej lub bardziej jawnych założeń jego projektu biograficzno-upamiętniającego (w przypadku pracy Wiesława Budzyńskiego jest to projekt nostalgiczny).

Zaakcentowanie historycznego usytuowania przedstawianych relacji sprawia, że bohater z mocnej, centralnej monolitycznej figury przedmiotu poznania i opisu staje się węzłem łączącym różne narracje, świadectwa, zapisy różnych doświadczeń, wykraczające czasowo i tematycznie poza obszar historii życia bohatera. Biografia reportażowa ujawnia swój wymiar performatywny, staje się umiejscowionym w przestrzeni tekstowej wydarzeniem wspomniania przeszłości, wypowiedzianym doświadczeniem historycznym, otwartym na historię życia nie bohatera, lecz świadków jego życia.

## SUMMARY

### **Reportage biography in the age of commemoration**

Author of the article explores the phenomenon of reportage biography in context of Pierre Nora's notion of „age of commemoration”. The crucial feature of this new genre of biographical writing is that the biographers focus on testimonies of people who personally knew the biographical subject instead of reading and re-reading documents gathered in the archives. Such an attitude has several consequences for the poetics of the biography. Biography becomes polyphonic as a scene of dialogue or confrontation of many different voices, different

approaches on the subject. Biography becomes also ex-centric which means that biographical narrative concerns not on the subject as a central figure of biographical discourse, but delivers space for the witnesses to express their historical experience, to tell their life stories. Author of the article presents these matters by analyzing Bruno Schulz's biography *Schulz pod kluczem* and showing how this polyphony of accounts typical for reportage biography works in nostalgic frame of Budzyński's approach.

#### KEYWORDS

Biography, nostalgia, memory

#### BIBLIOGRAPHY

- Assmann Jan. 2008. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Anna Kryczyńska-Pham, tłum. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bakula Bogusław. 2006. „Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)”. *Teksty Drugie* (6): 11-33.
- Benton Michael. 2009. *Literary Biography. An Introduction*. Chichester – Malden: Wiley-Blackwell.
- Budzyński Wiesław. 2013. *Schulz pod kluczem*. Warszawa: Świat Książki – Weltbild Polska.
- Calek Anita. 2013. *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Clifford James L. 1978. *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*. Mysłowska Anna, tłum. Warszawa: Czytelnik.
- Ficowski Jerzy, oprac. 1984. *Bruno Schulz. Listy, fragmenty, wspomnienia o pisarzu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ficowski Jerzy. 2002. *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*. Sejny: „Pogranicze”.
- Jarzębski Jerzy. 2006. *Krytyk miłujący (Jerzy Ficowski jako badacz twórczości Schulza)*. W: *Prowincja Centrum. Przypisy do Schulza*, 173-180. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Jasińska-Wojtkowska Maria. 1970. *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki*

- dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jochymek Renata. 2004. W zwierciadle biografii. Współczesna polska biografia literacka na przykładzie utworów Joanny Siedleckiej, Agaty Tuszyńskiej i Barbary Wachowicz. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kandziora Jerzy. 2014. „Jerzy Ficowski o Schulzu – między rekonstrukcją a retoryką. (Refleksje nad *Regionami wielkiej herezji*)”. *Schulz/Forum* (3): 45-78.
- Kłak Czesław*. 1968. „Teoretyczne problemy powieści biograficznej”. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne* (3): 257-292.
- Leder Andrzej. 2014. Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lewi Henri. 2014. „Być Żydem w niepodległej Polsce”. *Stróżynski Tomasz*, tłum. *Schulz/Forum* (4): 87-98.
- Maziarski Jacek. 1966. Anatomia reportażu. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Niziołek Grzegorz. 2013. Polski teatr Zagłady. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nora Pierre. 2001. „Czas pamięci”. *Dłuski Wiktor*, tłum. *Nova Res Publica* (7): 37-43.
- Rosiek Stanisław. 2014. „Zachwyty Ficowskiego”. *Schulz/Forum* (3): 3-4.
- Sławiński Janusz. 1976. Czas wspomnień, 8-10. W: Sławiński Janusz, oprac. *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Sowa Jan. 2011. Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą. Kraków: Universitas.
- Symotiuk Stefan. 1977. Biografia jako źródło i przedmiot wiedzy. Wprowadzenie do problematyki, 213-214. W: Litwin Jakub, red. *Zagadnienia historiozoficzne*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tekcam Rana. 2010. *The Biographer and the Subject. A Study on Biographical Distance*. Stuttgart: Verlag.
- Zaleski Marek. 1996. *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Ziątek Zygmunt. 1999. *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.